

Widzew

Cena: 5 zł | 17. kolejka PKO Bank Polski Ekstraklasy | **Widzew Łódź - Radomiak Radom** | 2 grudnia | godz. 17:30



Widzew Łódź - Radomiak Radom





Drodzy kibice, Widzewiacy!



Za nami dwa udane spotkania, podczas których udało nam się odnieść cenne zwycięstwa i poprawić naszą sytuację w tabeli. Czujemy satysfakcję, że podjęcie trudnych decyzji w trakcie sezonu przynosi pożądane efekty, a pozyskani do Klubu zawodnicy spełniają pokładane w nich nadzieje i podnoszą poziom zespołu Daniela Myśliwca.

Cieszymy się, że drużyna przyniosła kibicom radość, ale mamy świadomość, że przed piłkarzami i całym Klubem jeszcze wiele pracy. Tę trzeba wykonać na własnym boisku, w starciu przeciwko Radomiakowi Radom.

Rozgrywane w zimowej aurze spotkanie ma wymiar charytatywny. Wspólnie, Klub i kibice, kończymy wielką zbiórkę w ramach akcji „Widzew dla dzieciaków”. To kolejna edycja tej szlachetnej inicjatywy, która niesie wiele dobrego dla podopiecznych szpitali, domów samotnej matki i domów dziecka otoczonych opieką przez widzewskich sympatyków.

Wspólnie dopingujemy Widzewiaków w walce o kolejne trzy punkty. To przedostatnia okazja na świąteczne spotkanie w Sercu Łodzi – cieszymy się czasem spędzanym we wspólnym gronie na trybunach stadionu przy al. Piłsudskiego 138!

Gramy #ZawszeW12!



W grudniu po południu

Mecz z Radomiakiem zaplanowano jako pierwsze grudniowe starcie Widzewiaków. Zimno, ciemno, brzydko, ale chociaż Serce Łodzi będzie tętniło życiem. Czerwono-biało-czerwoni zetrą się z rywalem jak najbardziej w swoim zasięgu.

Radomiak znany jest przede wszystkim z okazałego zaciągu zawodników portugalskojęzycznych. W ostatnim czasie głośniej też o drużynie z Radomia za sprawą zmiany trenera - Constantina Galkę pożegnano bez żalu, w jego miejsce zakontraktowano byłego asystenta trenera van den Broma, czyli Macieja Kędziorka. To dla świeżo upieczzonego szkoleniowca Radomiaka pierwsze tak poważne wyzwanie w trenerskiej karierze. W debiucie będzie chciał zdobyć stadion przy alei Piłsudskiego 138.

Czy to naprawdę możliwe? Jasne, że możliwe. Rzecz w tym, że żaden z kibiców Widzewa nie chce sobie nawet wyobrazić takiego scenariusza. Już przed meczem z Lechem Poznań trener Daniel Myśliwiec stracił jednak Małgo Milosza, który wypadł z kadry na kilkanaście tygodni z powodu urazu stopy. Łatwo nie ma - sztab szkoleniowy Widzewa musi lepić z tego co dał mu los i na bazie tego, co los mu zabrał kontuzjami.



W gotowości zdaje się być w razie czego i Patryk Słepiński, i Paweł Zieliński. Obaj zagrali w Poznaniu, gdzie to Zieliński zmienił „Stemplą” w trakcie drugiej połowy, i w meczu z Radomiakiem również nie można wykluczyć występu obu zawodników. Na lewej stronie defensywy pokazał się też ostatnio Luis da Silva - na finiszu rundy Widzewowi jest potrzebny tak naprawdę każdy. Nawet lekko podrzewiały rezerwowi.

Pamiętać też trzeba, że przed czerwono-biało-czerwonymi jeszcze wyjazd do Mielca na mecz pucharowy. To już w przyszłym tygodniu, więc może warto trochę szafować siłami. Oczywiście, kluczem jest utrzymanie, trzeba wygrywać, trzeba zdobywać punkty. Ale też może czasem warto podjąć ryzyko? Z Ruchem się optało. Wysokie ryzyko, wysoka wygrana.

Od razu też rzućmy okiem na plan Widzewiaków - Radomiak w sobotę, Stal w środę i na dokładkę, dzięki Bogu, dopiero w poniedziałek mecz z Puszcą Niepołomice. Na razie tożdzanie nieźle radzą sobie w tych bardziej intensywnych okresach, ale podróżowanie najpierw na Podkarpacie a potem do Małopolski, w międzyczasie treningi - nie będzie łatwo.





W grudniu po południu



Początek maratonu ma jednak miejsce w Łodzi. Przydadzą się kibice, przyda się dobra dyspozycja, upartość, ambicja, nieustępliwość. Radomiak jest drużyną lepszą od ostatnio pokonanego u siebie Ruchu, ale też gorszą od Lecha Poznań. Tak, wiemy, to nie jest pogłębiona analiza, ale z drugiej strony, co wyniki z pogłębionych analiz zwykłych pismaków? To boisko oddaje tak naprawdę na ile zasługuje Widzew. Komplet punktów? Oczko? W sensie jeden punkt, a nie od razu dwadzieścia jeden.

My wierzymy w trzy i trzy nam w zupełności wystarczą.

Widzew Łódź – Radomiak Radom

PKO BP Ekstraklasa / 2 grudnia / sobota / 17:30 / transmisja telewizyjna: Canal+ / transmisja radiowa i studio przedmeczowe: WidzewTV

Stal Mielec - Widzew Łódź

Fortuna Puchar Polski / 6 grudnia / środa / 15:00 / transmisja telewizyjna: Polsat / transmisja radiowa: WidzewTV



W grudniu po południu



Kadra Widzewa Łódź na sezon 2023/2024:

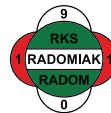
Bramkarze: Henrich **Ravas** (1), Jan **Krzywański** (33), Jakub **Szymański** (74).

Obrońcy: Luis **da Silva** (2), Mateusz **Żyro** (4), Serafin **Szota** (5), Mato **Milos** (7), Andrejs **Ciganiks** (14), Juan **Ibiza** (15), Paweł **Kwiatkowski** (21), Paweł **Zieliński** (23), Hubert **Lenart** (72), Fabio **Nunes** (92), Patryk **Stępiński** (95).

Pomocnicy: Julian **Shehu** (6), Dawid **Tkacz** (8), Fran **Alvarez** (10), Ernest **Terpiłowski** (13), Bartłomiej **Pawłowski** (19), Dominik **Kun** (22), Marek **Hanousek** (25), Sebastian **Kerk** (37), Antoni **Klimek** (47), Kamil **Cybulski** (78), Filip **Przybulek** (80), Ignacy **Dawid** (88).

Napastnicy: Jordi **Sanchez** (9), Imad **Rondić** (99).

Trener: Daniel **Myśliwiec**



Kadra Radomiaka Radom na sezon 2023/2024:

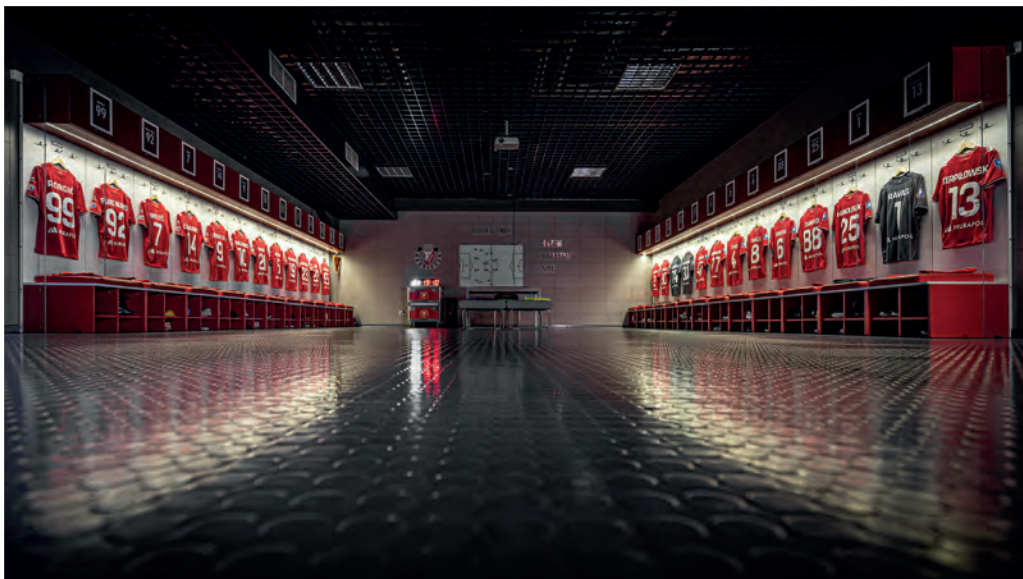
Bramkarze: Albert **Posiadała** (12), Krzysztof **Bąkowski** (31).

Obrońcy: Helder **Sa** (3), Jan **Grzesik** (13), Damian **Jakubik** (14), Mateusz **Cichocki** (16), Raphael **Rossi** (29), Dawid **Abramowicz** (33), Mike **Cestor** (92).

Pomocnicy: Michał **Kapuł** (6), Lisandro **Semedo** (7), Luizao (8), Leandro (9), Roberto **Alves** (10), Daniel **Pik** (11), Luis **Machado** (20), Jakub **Snopczyński** (21), Rafał **Wolski** (27), Mikołaj **Molendowski** (37), Frank **Castaneda** (70), Christos **Donis** (77), Edi **Semedo** (99).

Napastnicy: Leonardo **Rocha** (17), Krystian **Okoniewski** (18), Pedro **Henrique** (96).

Trener: Maciej **Kędziorek**





Triest - włoskie miasto leżące w jego północno-wschodnich granicach, tuż przy granicy ze Słowenią, nad północnym wybrzeżem Adriatyku, który stanowi najbardziej na północ wysuniętą część basenu Morza Śródziemnego. Miasto to opanowane zostało w 177 r. p. n. e. przez rzymian i otrzymało prawa kolonii rzymskiej od Juliusza Cezara.

Otóż właśnie Triest wpisał się w historię naszego Klubu. Nie zegraliśmy tam co prawda żadnego meczu, ani nie odbyliśmy także zgrupowania. 29 marca 1997 roku na Stadio Nereo Rocco rozegrano tam mecz w europejskich eliminacjach do Mistrzostw Świata France'98. Zmierzyły się reprezentacje Włoch oraz Mołdawii. Włosi, wicemistrzowie Świata z 1994 roku, naszpikowani gwiazdami światowego futbolu wygrali bez problemu, aplikując gościom trzy gole, nie tracąc żadnego.

W historii Widzewa Łódź to spotkanie było otwarciem nowego rozdziału pod tytułem: Widzewscy reprezentanci innego kraju niż Polska. Kapitanem reprezentacji Mołdawii był bowiem ówczesny piłkarz Widzewa, Alexandru Curtian. Przybył do Łodzi w styczniu 1997 roku, razem z Dariuszem Gęsiorem oraz Niemcem Ulrichem Borowką. Mieli za zadanie pomóc w obronie mistrzowskiego tytułu i jak się okazało, zadanie to wypełnili znakomicie.

Curtian wpadło w oko naszego trenera Franciszka Smudy podczas meczu eliminacyjnego w listopadzie 1996 roku, w którym Polska zmierzyła się w Katowicach właśnie z Mołdawią. Najlepszym graczem na murawie był właśnie ofensywny pomocnik gości, czyli Curtian. Smuda widział w nim wielki potencjał, wyceniony przez jego ówczesny klub, Zimbru Kiszyniów na milion dolarów, które Widzew zobowiązał się zapłacić. Stał się wtedy najdroższym kupionym piłkarzem nie tylko dymy włókienniczego miasta, ale także całej naszej ligi!

Alexandru jako piłkarz naszego klubu rozegrał jeszcze dwa mecze w swojej reprezentacji, jednak po zakończeniu rundy jesiennej sezonu 1997/1998 odszedł z Widzewa. Oficjalnym powodem był brak aklimatyzacji oraz nadmierna agresja w grze, bowiem Mołdavianin dwukrotnie został ukarany czerwonymi kartkami. Tak naprawdę to brakowało pieniędzy na jego wykupienie, bowiem Widzew musiałby zapłacić jeszcze pół miliona dolarów.

Curtian dał się zapamiętać jako dobry rozgrywający, dużo widział, a także nie odstawiał nogi w boiskowej walce. Asysty do Sławka Majaka w meczu z Legią 18 czerwca 1997 r. oraz gola w derbach Łodzi jesienią tego samego roku wielu pamięta do dziś.

Oczywiście Curtian nie był jedynym widzewskim piłkarzem zakładającym swą reprezentacyjną koszulkę. Drugim z nich był Robertas Poskus. Litewski napastnik w 2000 roku rozegrał 2 mecze dla swej kadry.

Kolejnymi widzewskimi kadrowiczami z obcymi paszportami byli również Litwini. Od 2008 roku pomocnik Mindaugas Panka, a od 2009 roku Darvydas Sernas. Obaj zegrali jako nasi piłkarze po 16 meczów w kadrze Litwy, w tym sześciokrotnie występowali ramię w ramię.

Sernas, który dołączył do zespołu czerwono-biało-czerwonych w lutym 2009 roku, zapisał kolejną kartkę w temacie występów widzewskich piłkarzy w innych niż Polska reprezentacjach.



Darvydas Sernas to pierwszy obcokrajowiec, który jako Widzewiak cieszył się z gola dla swojej reprezentacji

Czeski Ołomuniec to kolejne miasto które dość nietypowo zapisało się w historii naszego klubu. Bowiem właśnie na miejscowym Andruv Stadion 7 września 2010 roku rozegrano mecz między reprezentacjami Czech oraz Litwy w ramach eliminacji do Mistrzostw Europy w 2012 roku. W pierwszej jedenastce drużyny gości znaleźli się dwaj Widzewiaczy, Panka oraz Sernas. Zdecydowanym faworytem był Cześć.

Przedmeczowe zapowiedzi znalazły pokrycie w rzeczywistości, bowiem gospodarze posiadali przewagę i prowadzili grę, Litwini natomiast ograniczali się do nielicznych kontr.

Zaczęło się w Trieście...

Jedna z nich, w 25. minucie meczu, zakończyła się dośrodkowaniem w pole karne, gdzie najwyżej do piłki wyskoczył Darvydas Sernas. Petr Cech, ówczesny bramkarz Chelsea Londyn, po strzale głową naszego zawodnika nie miał najmniejszych szans na obronę tego uderzenia i goście sensacyjnie objęli prowadzenie. Tym samym Sernas stał się pierwszym piłkarzem Widzewa, który strzelił gola dla reprezentacji innej niż Polska.

W 65. minucie bohater tych zawodów, Sernas opuścił plac gry, a jego zmiennikiem został... Robertas Poskus. Do końca meczu mimo usilnych starań gospodarzy wynik nie uległ zmianie i sensacja stała się faktem.

Kolejnym starciem reprezentacji Litwy w ramach eliminacji Euro 2012 było wyjazdowe spotkanie z mistrzami Świata, Hiszpanami. Mecz ten rozegrano 8 października 2010 roku na stadionie El Helmanticano w Salamance. W składzie Litwy ponownie wybiegli obaj piłkarze Widzewa. Obaj także odegrali pierwszoplanowe role w tym pojedynku. Do przerwy goście dzielnie się bronili i Hiszpanie nie znaleźli sposobu aby zdobyć gola, udało im się to natomiast tuż po wznowieniu gry w drugiej połowie.

Gdy kibice oczekiwali na kolejne gole gospodarzy, goście przeprowadzili akcję zaczepną. Na 30 metrze od własnej bramki piłkę przejął Panka, podciągnął z nią prawie pół boiska, po czym zagrał do idealnie wychodzącego na czystą pozycję Sernasa. Plasowany strzał z linii pola karnego zmusił do kapitulacji Ikeru Casillasa, ówczesnego bramkarza Realu Madryt. Akcja piłkarzy Widzewa skutkowała ponownym remisem. Ten stan nie trwał długo, podrażnieni mistrzowie świata szybko strzelili dwie bramki i wygrali 3:1.

Dwóch kolejnych zagranicznych kadrowiczów także mają coś wspólnego. Tym razem jednak nie jest to narodowość, ale fakt, iż zostali jedynymi zawodnikami Widzewa, którzy reprezentując swoje kraje zagrali przeciw sobie.

10 sierpnia 2011 roku w Rydze, na stadionie Skonto, w meczu towarzyskim zmierzyły się ze sobą Łotwa oraz Finlandia. W podstawowej jedenastce na ten mecz znalazł się jedynie pomocnik Finów, na codzień piłkarz Widzewa, Riku Riski.

Pomocnik gospodarzy, grający także w naszym klubie Jurijs Zigajevs zaczął spotkanie na ławce rezerwowych, jednak już w 5. minucie na skutek urazu innego z zawodników gospodarzy wszedł na boisko. Tym samym pierwszy raz w dziejach naszego klubu dwóch naszych zawodników zagrało mecz przeciw sobie. Ten historyczny mecz lepiej zapamięta na pewno Riski, którego reprezentacja wygrała 2:0.

Kolejny piłkarz Widzewa także zapisał się na kartach historii Klubu. Bowiem pierwszy raz zdarzyło się, że został nim gracz spoza Europy. 15 listopada 2011 w Kadunie, na Ahmadu Bello Stadium, Nigeria podejmowała w meczu towarzyskim Zambię. Dobra gra Ugo Ukaha w czerwono-biało-czerwonych barwach, w których występował od 2007 roku, nie przeszła uwadze selekcjonerowi Super Orłów, co skutkowało pierwszym w karierze piłkarza powołaniem na mecz reprezentacji.



Waleczny Ugo Ukah - pierwszy widzewski reprezentant kraju spoza Europy

Ukah mecz rozpoczął wśród zawodników rezerwowych. Na placu gry pojawił się w 57. Minucie i swą grą pomógł w zwycięstwie Nigeryjczyków nad Zambią 2:0. Niestety urodzony w włoskiej Parmie Ugo nie znalazł już uznania w oczach selekcjonera i był to jego jedyny występ w drużynie narodowej.



Andrejs Ciganiksa mogliśmy niedawno oglądać w towarzyskim meczu Polska - Łotwa

Nieeuropejskimi reprezentantami z drużyny z alei Piłsudskiego byli także Kevin Lafrance, piłkarz Haiti, który w 2013 roku rozegrał 90 minut w meczu towarzyszym przeciwko Korei Południowej, oraz reprezentant Kirgistanu Edgar Bernhardt, notując w 2015 roku dwa mecze w swojej kadrze. W jednym z nich, w ramach azjatyckich eliminacji Mistrzostw Świata, w którym rywalem był Bangladesz, skutecznie egzekwował rzut karny, stając się kolejnym, po Sernasie, strzelcem gola dla swojej kadry narodowej.

Warto wspomnieć jeszcze o dwóch innych piłkarzach. Obaj, pochodzący z Łotwy, rozegrali na przełomie 2013 i 2014 roku odpowiednio 2 oraz 4 mecze, a w jednym z nich zagrali wspólnie. Wspomniani zawodnicy to... bracia, Aleksejs i Eduards Visniakovs. 5 marca 2014 roku na Nacional Arenie w Skopje, reprezentacja Macedonii Północnej w meczu towarzyszym gościła kadrę Łotwy. W wyjściowym składzie selekcjoner nadbałtyckiego kraju Marians Pahars nie przewidział miejsca dla braci Visniakovs. Obaj weszli dopiero po przerwie. Nie wyróżnili się jednak niczym szczególnym, a Łotwa przegrała ten mecz 1:2.

Obecnie na regularną grę w swojej drużynie narodowej może liczyć Andrejs Ciganiks. Lewonożny zawodnik wzmocnił drużynę Widzewa przed rundą wiosenną sezonu 2022/2023. Pierwszy raz w drużynie narodowej Łotwy jako piłkarz czerwono-biało-czerwonych wybiegł na murawę Aviva Stadium w Irlandzkim Dublinie 22 marca 2023 r. Ciganiks rozpoczął ten mecz w podstawowym składzie swojej reprezentacji, i przebywał na boisku do 71 minuty. Od tamtego spotkania Andrejs w barwach Łotwy rozegrał jeszcze 9 meczów. Najpierw 8 w ramach eliminacji Mistrzostw Europy, a ostatni w niedawnym, towarzyskim spotkaniu z... Polską na Stadionie Narodowym w Warszawie.

Listę piłkarzy łódzkiego Widzewa którzy mieli zaszczyt reprezentować swoje kraje uzupełniają: Lewon Hajrapetian, reprezentant Armenii, jesienią 2013 r. rozegrał 5 spotkań dla swojej ojczyzny; Henrik Ojamaa, pochodzący z Estonii gracz rozegrał w 2020 r. jeden mecz, w ramach Ligi Narodów, przeciwko Gruzji. Nie pomógł on jednak swym kolegom, bowiem Estonia przegrała 0:1.

Dodatkowo do kadry Litwy jesienią 2018 r. powoływany był także Simonas Paulius, jednak jako piłkarz RTS-u w swojej reprezentacji nie wystąpił ani razu. Identycznie jak obecny bramkarz naszego Klubu, Henrich Ravas, który regularnie od jesieni 2022 r. powoływany jest do kadry reprezentacji Słowacji. Trzymamy kciuki, żeby ten stan zmienił się jak najszybciej.

Dziekan w formie

10. kolejka sezonu 1984/1985 Ekstraklasy, wtedy oficjalnie nazywanej I ligą. Widzew Łódź jako aktualny wicemistrz Polski gra na wyjeździe z Radomiakiem, beniaminkiem ligi, i...

...przegrywa 0:1 po голу swojego byłego piłkarza, Pawła Zawadzkiego. Był to sensacyjny wynik mimo tego, że przed tym spotkaniem Radomiak plasował się na 7. miejscu, a Widzew był wiceliderem ustępującym stołecznej Legii tylko gorszym bilansem bramek.

Łódzianie jedyną bramkę stracili wtedy po strzale z rzutu karnego, a sami nie potrafili choć raz trafić do bramki gospodarzy, chociaż w przodzie mieli trio napastników Wiesław Wraga-Dariusz Dziekanowski-Włodzimierz Smolarek.

Minęło następnych 14 kolejek i Radomiak przyjechał na rewanż do Łodzi. Do końca sezonu pozostało tylko 6 serii gier, a Widzew był wtedy na drugim miejscu ze stratą jendego punktu do prowadzącego stawce Górnika Zabrze, z którym miał się zmierzyć u siebie w ostatniej kolejce.

Beniaminek z Radomia zagrał w Łodzi bez wspomnianego Pawła Zawadzkiego, ale przeciwko Widzewowi wyszli na boisko dwaj inni byli piłkarze RTS-u – Arkadiusz Skonieczny (epizod w sezonie 1977/78) i Mirosław Sajewicz (mistrz Polski 1981 i 1982).

I znowu były Widzewiaki strzelili gola swojemu dawnemu klubowi. Tym razem Skonieczny, ale już przy wyniku 2:0 dla gospodarzy, dla których bramki zdobyli Dziekanowski i Smolarek.

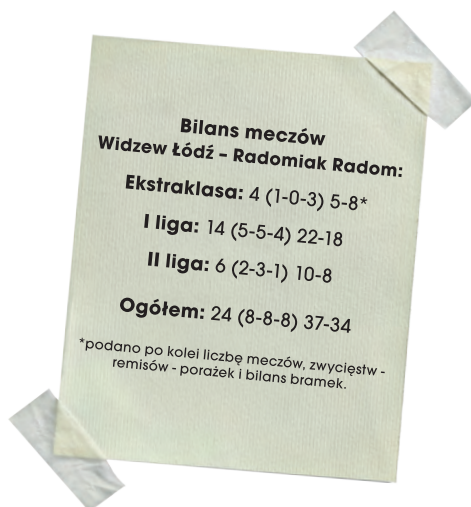
Wiosną 1985 roku obaj napastnicy po rozmowach z trenerem Bronisławem Waligórą zakopali na jakiś czas "wojenny topór" i wreszcie skorzystał na tym zespół. W domowym meczu z Radomiakiem bardzo dobry występ zaliczył "Dziekan". "Dziekanowski demonstrował widowiskową grę, imponował znakomitymi dryblingami, celnymi podaniami do partnerów, a ponadto dwuręcznie wpisał się na listę strzelców" – pisano w relacji na łamach "Dziennika Łódzkiego".

Ostatecznie Widzew wygrał 3:1, ale nadal tracił 1 punkt do prowadzącego Górnika. Wtedy sytuacja nie wyglądała źle, ale w czterech kolejnych meczach łódzianie zanotowali... cztery remisy, a na koniec sezonu przegrali 1:2 u siebie z zespołem z Zabrza.

Skończyło się na 3. miejscu i starcie w Pucharze UEFA i tym samym sprawdziły się wnioski dziennikarzy po wspomnianej wygranej 3:1 z Radomiakiem, gdy pisali: "W grze łódzkiego zespołu było za dużo chaosu, często niepotrzebnej bieganiny, nadmierne go bałaganu w organizacji gry".



Dariusz Dziekanowski miał w Widzewie dobre występy. Na przykład w meczu z Radomiakiem wiosną 1985 roku







Paweł Zawadzki: Radomiak to solidna drużyna



Paweł Zawadzki w charakterystycznej koszulce Widzewa z literą W

Urodzony w Bydgoszczy Paweł Zawadzki występował w Widzewie w latach 1976-1979, skąd przeszedł do drugoligowego Radomiaka Radom, gdzie spędził siedem i pół roku. Potem wrócił do Łodzi - tam pracował w Klubie z alei Piłsudskiego jako trener i... działacz. Teraz, już jako kibic, regularnie ogląda mecze Widzewa i innych drużyn Ekstraklasy.

Radomiak stał się w ostatnich latach regularnym rywalem Widzewa. Najpierw w II lidze, potem w I, a teraz w Ekstraklasie. W dodatku rywalem niełatwym...

Paweł Zawadzki: - W naszej lidze jest teraz moda na Hiszpanów, a w Radomiu postawili na zaciąg głównie portugalskich piłkarzy i trzeba przyznać, że sprowadzają interesujących zawodników, którzy dają jakość na boisku. To obecnie solidna, ekstraklasowa drużyna, którą w meczach stwarza sobie dużo sytuacji. Wprawdzie kilka meczów pechowo zremisowali, ale stać ich na każdy wynik. Zwłaszcza na wyjazdach są groźni.

Coś szczególnie rzuciło się panu w oczy w ich grze?

- Na pewno regularne występy w bramce młodzieżowca. Sztab szkoleniowy tak to sobie u nich wymyślił i ta zasada im się sprawdza. Mimo tego, że dokonują roszenia w bramce, bo w tym sezonie broniło już trzech bramkarzy w Radomiaku. Taki mają pomysł na tą pozycję.

To jak zdaniem Pawła Zawadzkiego wygląda dla odmiany obecny zespół Widzewa?

- Od jakiegoś czasu kibice przeżywali sinusoidę jeśli chodzi o wyniki i nastroje. Wiosna poprzedniego sezonu była dramatycznie słaba i moim zdaniem klub powinien rozstać się z trenerem Januszem Niedźwiedziem po zakończeniu ostatniego sezonu. Oczywiście należy oddać szkoleniowcowi zasługi - awans do Ekstraklasy, bardzo dobra gra jesienią ubiegłego roku. Później były jednak błędy, bo trener Niedźwiedź do końca chciał być konsekwentny ze swoim pomysłem na grę z trójką zawodników w obronie i kreowanie akcji i Widzew został „przeczytany” przez rywali jak szkolny elementarz.

Od jakiegoś czasu łódzki zespół ma już nowego szkoleniowca - Daniela Myśliwca.

- Umiejętnie wykorzystano w Klubie przerwę na mecze reprezentacji. Przyszedł nowy trener i zespół zaczął zdobywać więcej punktów. O grze Widzewa na razie trudno coś powiedzieć, bo przecież niedawno grając z przewagą dwóch piłkarzy przeciwko Ruchowi, długo drżeliśmy o wyniki i to były trochę męczarnie. Z kolei w Poznaniu zespół był groźny dla mocnego rywala. Najpierw karny, potem gol, strzał w słupek, a na koniec dwie bramki z kontry. Coś wspaniałego! Naprawdę chłopaki dobrze grali. Teraz jako kibic chciałbym, żeby drużyna miała taki jakościowy skok i powalczyła o coś więcej niż utrzymanie i środek tabeli. Ale na to są oczywiście potrzebne też odpowiednie pieniądze. Jest trochę tęsknoty za tym, żebyśmy znaczyli więcej w lidze. Jak kiedyś...

Paweł Zawadzki: Radomiak to solidna drużyna

To dobry moment żeby przypomnieć młodszym kibicom, kim był Paweł Zawadzki i jak trafił do Widzewa?

- Jestem wychowankiem Zawiszy Bydgoszcz, w barwach którego rywalizowałem z Widzewem w II lidze w sezonie 1974/75. W tym klubie odsłużyłem również wojsko i miałem okazję występować razem ze Zbigniewem Bońkiem przed jego transferem do Łodzi. Potem Zbyszek przyjechał po mnie, a następnie już w Łodzi porozmawiałem z Ludwikiem Sobolewskim, z którym ustaliłem wszystkie warunki. Od stycznia 1976 roku trenowałem już z Widzewem, chociaż formalnie potrzebowałem zwolnienia z poprzedniego klubu. Takie były czasy, że nie było kontraktów i kluby musiały się dogadać. Ostatecznie transfer formalnie został dopięty w maju.

Załatpał się pan na ostatnie pół roku pracy z trenerem Leszkiem Jezierskim. Jak pan wspomina współpracę z tym trenerem?

- Wspominam go dobrze, chociaż pracowaliśmy razem tylko pół roku. To były inne czasy i ciężko oceniać pracę trenera z dzisiejszej perspektywy. Trener Jezierski osiągał dobre wyniki, co jest chyba najlepszym wyznacznikiem oceny jego pracy. Mimo że początkowo nie byłem formalnie piłkarzem Widzewa, mogłem zaliczyć kilka obozów i normalnie trenować z prowadzonym przez niego zespołem.

Co przesądziło o tym, że Jezierski odszedł z Widzewa?

- Trener spędził w klubie 7 lat. Powiem panu, że Zdzisławowi Kostrzewińskiemu zdarzało się powiedzieć, że "rzyga już od tych treningów", bo z roku na rok zmieniały się jedynie obciążenia podczas zajęć. Możliwe, że coś się wypaliło w kontaktach pomiędzy trenerem a drużyną. Równolegle Jezierski otrzymał ofertę pracy w ŁKS-ie, który montował wtedy niezłą kapelę. Musimy pamiętać, że Leszek był w przeszłości piłkarzem i trenerem ŁKS-u i na pewno czuł się z nim związany.

Po Jezierskim do Łodzi trafił Janusz Pekowski, który w Widzewie został wyjątkowo krótko. Zwolniła go szatnia?

- Tak było. Pekowski był wyjątkowo młodym trenerem i w kontakcie ze starszą drużyną chciał pokazać swój mocny charakter. To go zgubiło, bo trener musi czasami udawać, że nie widzi lub nie słyszy pewnych rzeczy i pójść z zespołem na kompromis, dojść z nim do porozumienia. Tego ostatniego zabrakło i prezes musiał zwolnić trenera, który nie dogadywał się z drużyną.

Dało się wtedy odczuć, że w Łodzi stworzył się zespół, który będzie rozdawał karty w I lidze?

- Skład Widzewa wzmocnili wtedy między innymi: Stanisław Burzyński, Henryk Dawid, no i oczywiście Zbigniew Boniek, który okazał się strzałem w dziesiątkę. Miał 19 lat, a już stanowił o sile swojej drużyny, co dziś rzadko się zdarza zawodnikom w takim wieku. Dokonywano dobrych transferów, a walka o skład była bardzo wyrównana, o czym sam mogłem się przekonać.



Widzewiacy i moda lat 70. ubiegłego wieku. Po środku, w ciemnej koszulce - Paweł Zawadzki

Te wspomnianą przez pana grupę do wicemistrzostwa poprowadził Paweł Kowalski, który zastąpił Pekowskiego...

- Za Pawłem Kowalskim stało doświadczenie piłkarskie. To jednak jest różnica, gdy trener umie kopać piłkę, a Kowalski był reprezentantem Polski i grał w ŁKS-ie. Do tego był komunikatywny, obdarzony poczuciem humoru i jako były zawodnik dobrze czuł pewne sprawy. W kolejnym sezonie współpraca z Kowalskim się wypaliła i do Widzewa trafił Bronisław Waligóra.



Drużyna RTS-u przed jednym z meczów zimą 1978 roku. Paweł Zawadzki stoi piąty od lewej.

Waligóra zaczął z wysokiego C, bo na start musiał poprowadzić was w starciu z Manchesterem City.

- Z trenerem znaliśmy się już z czasów Zawiszy i mogę powiedzieć, że bardzo dużo uwagi przykładał do taktyki. Zawsze był przygotowany i mocno pilnował, żeby każdy z nas wiedział kogo ma kryć. W lidze początkowo mu nie szło, ale pod jego wodzą wyeliminowaliśmy Anglików po dwóch remisach.

Zagrał pan w meczu rewanżowym z "The Citizens". To było duże przeżycie, móc zmierzyć się na boisku z tak renomowanym przeciwnikiem?

- Nie czuliśmy się ludźmi gorszego sortu, chociaż liga angielska budziła szacunek. Wrażenie zrobił na mnie tumult trybun na starym stadionie w Manchesterze. Spotkanie oglądałem z ławki i przy wyniku 2:0 dla gospodarzy nie sądziłem, że się podniesiemy, bo jechali z nami ostro. Później nastąpiło z naszej strony ożywienie, wyrównaliśmy, a mogliśmy nawet zdobyć bramkę na 3:2. Pomogła czerwona kartka, którą za faul na Bońku, ale w rewanżu ogólnie byliśmy lepiej przygotowani. Skończyło się bezbramkowym remisem, który premiował nas do kolejnej rundy.

Jak to się stało, że dobrze znając się z trenerem Waligórą, zdecydował się pan na odejście do Radomiaka? Rywalizacja o skład była zbyt wyrównana?

- Nie dostawałem szans na grę, o czym powiedziałem wprost trenerowi. Młody człowiek chce grać, a nie siedzieć na ławce.

Zacząłem grać w drugim zespole, gdzie trenowałem z Włodkiem Smolarkiem, a następnie pojechałem na obóz do Spąty z Concordią Piotrków Trybunalski. Ostatecznie zgłosił się do mnie Paweł Kowalski, który zaprosił mnie do Radomia, dlatego podziękowałem Concordii. Odszedłem do Radomiaka, gdzie spędziłem ostatecznie siedem i pół roku.

Ciężko nie nawiązać w rozmowie z byłym zawodnikiem Widzewa i Radomiaka do meczu z 1984, kiedy radomianie wygrali 1:0 po pana golu z rzutu karnego.

- Marek Dziuba często wspominamy, że ten karny nie powinien zostać podyktowany, ale odpowiadam mu wtedy, że skoro sędzia tak zdecydował, to najwidoczniej miał ku temu przesłanki. Radomiak miał wówczas drużynę opartą o defensywę i w ten sposób zrobił awans do I ligi. Traciliśmy mało bramek, ale to było za mało na ekstraklasę i szybko spadliśmy z powrotem do II ligi.

Potem wrócił pan do Łodzi i na stałe tu zamieszkał. Często można pana spotkać na stadionie Widzewa?

- Jestem niemal na każdym meczu, o ile czas mi na to pozwala. Wsiadam z kolegą w tramwaj i jadę na stadion. Już jako członek Koła Seniorów naszego Klubu. Po co siedzieć w domu? Człowiek jak pójdzie na mecz, to od razu odżywa. Po pierwsze – jest kapitalna atmosfera na trybunach. Po drugie – można spotkać się ze starymi znajomymi, jak na przykład ostatnio z Mirkiem Tłokińskim. Ale nie tylko, bo RTS to był też kiedyś boks, koszykówka i z tego grona też mam kolegów sprzed lat. A po latach już do tego wszystkiego podchodzi się z dystansem. Jak to w życiu.

Widzew Łódź w Centralnej Lidze Juniorów U-15!

Podwójne powody do świętowania mieli 25 listopada trampkarze Widzewa Łódź. W dniu 113. rocznicy założenia Klubu podopieczni trenera Macieja Grzegorego awansowali do Centralnej Ligi Juniorów U-15!

Widzewiaczy przeszli jak burza przez rozgrywki wojewódzkie - w czternastu kolejkach odnieśli trzynaście zwycięstw - i już na kilka kolejek przed zakończeniem rundy zapewnili sobie pierwsze miejsce w tabeli, a co za tym idzie grę w barażach o awans do CLJ U-15. Tam czekała na nich najlepsza drużyna z województwa warmińsko-mazurskiego - Stomil Olsztyn.

Pierwsze spotkanie rozegrane zostało w Wiśniowej Górze. Na początku drugiej połowy prowadzenie objęli olsztynianie, jednak czerwono-biało-czerwoni walczyli do samego końca, co dało im efekt w drugiej minucie doliczonego czasu gry. Po dośrodkowaniu Mateusza Mularczyka do siatki trafił Kacper Prokopiak i zapewnił swojemu zespołowi remis.

Trzy dni później Olsztyn przywitał podopiecznych trenera Grzegorego śniegiem. Mecz odbywał się w bardzo trudnych warunkach, na boisku obficie pokrytym białą warstwą, nic więc dziwnego, że młodym piłkarzom nie było łatwo o kreowanie sytuacji. Stomil miał przewagę, Widzew się dobrze bronił i zanosilo się na dogrywkę. Tuż przed ostatnim gwizdkiem sędziego, po faulu w szesnastce, sędzia podyktował jednak rzut karny. Wydawało się, że marzenia o elicie prysną, na szczęście strzał Wojciecha Jankojcia w znakomitym stylu obronił Dominik Łastowski.

I to właśnie łódzki bramkarz był bohaterem tego dnia! Dogrywka bowiem również nie przyniosła rozstrzygnięcia, o wszystkim miała zatem zadecydować seria rzutów karnych. Łastowski jeszcze dwa razy obronił strzały przeciwników, a po ostatnim z nich utonął w objęciach kolegów. Widzew wygrał 4:3 i zapewnił sobie grę w Centralnej Lidze Juniorów U-15!

Wynik ten jest tym ważniejszy, że - z uwagi na reformę rozgrywek - czerwono-biało-czerwoni mają zagwarantowane miejsce na najwyższym poziomie w tej kategorii wiekowej co najmniej na najbliższe półtora roku. Gratulujemy i życzymy kolejnych sukcesów!





Na pucharowym szlaku: Czekamy już 21 lat

Giuliano Marinho dos Santos. A może po prostu – Giuliano. Brazylijski pomocnik, który pod koniec października... 2002 roku zapewnił Widzewowi łódź awans do ćwierćfinału Pucharu Polski. Jak na razie ostatni w historii startów czerwono-biało-czerwonych w tych rozgrywkach.

To był zdecydowanie najlepszy występ Brazylijczyka podczas jego jednosezonowego pobytu w łódzkiej drużynie. Rok wcześniej dał się zauważyć w polskiej lidze dzięki dobrym występom w stołecznej Legii, ale z powodu pozaboiskowych „występków” po alkoholu pożegnał się i z warszawskim klubem, i z polską ligą.

Wrócił do niej właśnie do Widzewa, w którym grali wtedy jego rodacy – Bałata i Hermes. W ligowych meczach Giuliano prezentował się solidnie, ale brakowało mu skuteczności. Tę pokazał w meczu 1/8 finału Pucharu Polski z Zagłębiem Lubin.

Łódzianie grali wtedy u siebie, a o awansie decydowało tylko jedno spotkanie. Brazylijczyk otworzył wynik celnym strzałem w 8. minucie, a gdy goście wyrównali, to tuż przed przerwą celnie przymierzył z karnego na 2:1. W drugiej połowie Widzewiacy zdobyli dwie kolejne bramki, a Giuliano ponownie zachował zimną krew przy egzekwowaniu jedenastki.

Widzew wygrał wtedy 4:2 i awansował do ćwierćfinału, w którym w dwumeczu okazał się lepszy od swojego pogromcy sprzed kilku lat – Polaru Wrocław. Tak oto broniący się przed spadkiem z Ekstraklasy ówczesny zespół z alei Piłsudskiego dotarł do półfinału Pucharu Polski, w którym minimalnie przegrał z krakowską Wisłą.

Wtedy łódzianie o ćwierćfinał grali z Zagłębiem u siebie. Teraz zmierzą się na wyjeździe ze Stalą Mielec. Z tym rywalem rywalizowali na jego boisku wiele razy w lidze, ale w krajowym Pucharze zawitają tam po raz pierwszy.

Nie oznacza to, że w przeszłości mielczanie nie byli pucharowymi przeciwnikami dla Widzewiaków. W 1977 roku, na początek swojej przygody w nowych rozgrywkach o Puchar Ligi, wygrali ze Stalą 1:0 i tak rozpoczęli marsz aż do finału, w którym doznali porażki 1:3 z Odrą Opole.



Z kolei w 1990 roku Widzew i Stal spotkały się właśnie w 1/8 finału PP. Łódzianie byli wtedy drugoligowcami po spadku z Ekstraklasy, w której grał zespół z Mielca. Mimo tego to czerwono-biało-czerwoni wygrali 2:0 po golach Grzegorza Waliczka i Leszka Iwanickiego, zapewniając sobie awans do ćwierćfinału.

W tamtym okresie Widzew miał patent na pokonywanie pucharowych rywali w walce o ćwierćfinał, bo aż przez cztery sezony z rzędu odprawiał przeciwników z kwitkiem na etapie 1/8 finału. Jednak dalej były już schody...

Ogółem, łódzki zespół dotąd 27 razy grał w Pucharze Polski w fazie 1/8 finału. 12 meczów rozstrzygnął na swoją korzyść, w tym 5 na wyjeździe. 15 spotkań kończyło się na korzyść rywali, z czego 9 na ich boiskach.

Jak będzie teraz w Mielcu? Na razie w pucharowym starcie w sezonie 2023/2024 Widzewiacy są jedną z najsłabszych ekip, która strzelała po 4 gole rywalom z Elbląga i Puław. Wprawdzie to były drużyny z niższych lig, ale przypomnijmy, że w poprzednim sezonie w lidze łódzianie najwyżej wygrali (3:0) w... Mielcu. Oby teraz podtrzymali skuteczność i zrobili kolejny awans w Fortuna Pucharze Polski.

Widzew Łódź w 1/8 finału Pucharu Polski:

27 meczów – 12 zwycięstw, 2 remisy, 13 porażek.

12 razy awans – 15 razy brak awansu (2 po karnych)

Grali w Widzewie:

Podróże łódzko-radomskie



Kibice pamiętają piłkarzy z różnych momentów. Czasami są to strzelone bądź spudłowane rzuty karne. Mateusz Michalski podczas gry w Widzewie wiele razy podchodził do wykonywania jedenastek.

Trzy razy je zmarnował, ale o wiele częściej trafiał z wapna do bramek rywali. A już na pewno do najnowszej historii klubu z alei Piłsudskiego przeszedł karny, którego Michalski egzekwował 16 czerwca 2018 roku na boisku w Ostródzie.

Tam, w meczu ostatniej kolejki III ligi, ważyły się losy awansu łódzkiej drużyny, która na przerwę schodziła z niekorzystnym wynikiem 0:1. Gdy tuż po rozpoczęciu drugiej połowy Widzewiaczy wywalczyli karnego, to Michalski wziął na siebie ten ciężar i podszedł do jedenastki. Trafił na 1:1, a potem były dwa gole Daniela Świderskiego i niezapomniana radość z awansu.

Wydawało się wtedy, że to właśnie Mateusz Michalski będzie tym zawodnikiem, który może przejść z łódzkim zespołem drogę od III ligi do Ekstraklasy. W swoim pierwszym sezonie (2016/2017) strzelił dla Widzewa 15 goli, w tym jednego podczas derbowego meczu na boisku ŁKS-u.

Kolejny trzecioligowy sezon zakończył z 9 bramkami, a po awansie do II ligi strzelił w tych rozgrywkach 10 goli. Ostatecznie jednak nic one drużynie nie dały, bo łodzianie fatalnie grali wiosną 2019 roku.

Widzew o czołowe lokaty walczył wtedy m.in. z Radomiakiem, którego pokonał 1:0 na wyjeździe i z którym zremisował 0:0 w Łodzi (na zdjęciu kadr z tego spotkania z Michalskim). I to właśnie zespół z Radomia po awansie na zaplecze Ekstraklasy sięgnął po pomocnika RTS-u.

Michalski spędził tam sezon 2019/2020 (33 występy, 6 goli), po którym... wrócił do Widzewa. - Miło wrócić na stadion Widzewa. Przez cały okres pobytu w Łodzi dobrze mi się tutaj grało i żyło, dlatego nie zastanawiałem się długo, gdy dostałem propozycję powrotu - mówił w sierpniu 2020 roku.

To był jednak trudny powrót do Widzewa. Na początek sezonu łodzianie grali wtedy z Radomiakiem na wyjeździe i przegrali 1:4. Michalski wszedł na boisko jako rezerwowy w drugiej połowie. W rewanżu był remis 1:1. Radomiak na koniec sezonu świętował awans do Ekstraklasy, a Widzew uplasował się w środku tabeli.

Po przyjeździe latem 2021 roku trenera Janusza Niedźwiedzia, Mateusz Michalski coraz częściej spełniał rolę rezerwowego zawodnika, a wiosną 2022 zaliczył tylko cztery symboliczne występy. Ale swój udział w awansie do Ekstraklasy miał.

Obecnie wraz z kilkoma innymi byłymi piłkarzami Widzewa (Michał Grudniewski, Paweł Tomczyk, Tomasz Wetna) gra w pierwszoligowej Polonii Warszawa. Ostatnio nie strzelił karnego w meczu z Odrą Opole, ale wcześniej trzy razy celnie przymierzył z jedenastki w spotkaniach z innymi rywalami.



Imię i nazwisko: Mateusz Michalski

Data urodzenia: 29.6.1991

Kraj: Polska

Kluby: KS Piaseczno, Polonia Warszawa, Bytówia Bytów, Pogoń Grodzisk Mazowiecki, Widzew Łódź, Radomiak Radom, Widzew Łódź, Polonia Warszawa

Mecze i gole w Widzewie: I liga (51/5), II liga (32/10), III liga (66/24), Puchar Polski (2/0).



Widzew dla Dzieciaków

WIDZEW DLA DZIECIAKÓW



SZÓSTA EDYCJA AKCJI SKIEROWANA
DLA DZIECI Z DOMÓW DZIECKA



ZESKANUJ KOD
I WESPRZYJ ZRZUTKĘ
DLA DZIECIAKÓW!

Więści z Piłsudskiego

Widzew On Tour znowu na szlaku!

Piłkarze Widzewa Łódź na przełomie października oraz listopada ponownie ruszyli w trasę i odwiedzili następne szkoły i przedszkola w regionie. Czerwono-biało-czerwoni odwiedzili Szkołę Podstawową w Wolborzu, a także Przedszkole Miejskie nr 107 i Szkołę Podstawową nr 4 w Łodzi. Do wymienionych placówek wyjechali Imad Rondić, Dominik Kun, Andrejs Ciganiks, Dawid Tkacz oraz trenerzy Młodego Widzewa, łączna liczba dzieci, która uczestniczyła w spotkaniach wyniosła ponad 500 osób.



Rekord w Sercu Łodzi

5189 - tytuł posiadaczy karnetów zdecydowało się odstąpić swoje krzeselko przed Meczem Przyjaźni. Dzięki temu wielu kibiców mogło pojawić się na trybunach. W tym gronie było 1372 fanów, którzy w sobotę zaliczyli swój stadionowy debiut. Wyjątkowa atmosfera, korzystny wynik - jesteśmy przekonani, że dla dużej części będzie to początek pięknej przygody. Raz jeszcze dziękujemy karnetowiczom za wszystkie zwolnione miejsca - to dzięki Wam w Sercu Łodzi może płynąć nowa kibicowska krew!



Teksty i redakcja: Kamil Wójkowski, Jakub Dytkiński, Antoni Figlewicz, Kamil Pycio, Piotr Goździk

Grafika i skład: Adrian Kacprzak

Zdjęcia: Małtyna Kowalska, Marcin Bryja, Adam Bryja, Mariusz Radowicz, Archiwum Widzewa Łódź

Pół tysiąca kibiców w #OfiSklep

Podobną frekwencję, co podczas akcji #WidzewonTour, udało się osiągnąć podczas spotkania w oficjalnym Sklepie Widzewa Łódź, który przyciągnął w swoje progi rzesze fanów. Powód? Wizyta Imada Rondicia i Jordiego Sancheza - dwóch napastników RTS rozdawało autografy i pozowało do zdjęć przez niemal 3 godziny, a żaden z kibiców, w tym wiele dzieci, nie poczuło się rozczarowanych.

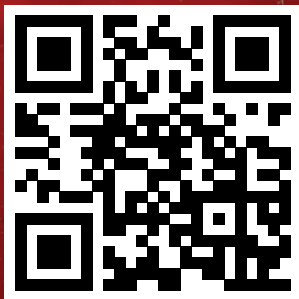


Citkomania ponownie na Widzewie

Ostatni domowy mecz, w którym Widzew zmierzył się z Ruchem Chorzów, był okazją do otwarcia kolejnej łoży, która uzyskała swojego patrona. Pomieszczenie wynajmowane przez **PKP Cargo** otrzymało imię Marka Citki, ikonicznego piłkarza Widzewa z lat 90., który w barwach Widzewa dwa razy świętował tytuł mistrza Polski i grał w piłkarskiej Lidze Mistrzów. W łoży pojawił się wielkościowy akcjonariusz spółki Tomasz Stamirowski oraz główny bohater uroczystości, dla którego przygotowano pamiątkową grafikę. Citko wyszedł również na murawę stadionu, gdzie zebrał owację od kibiców.



Jesteśmy na WhatsAppie!



**Zeskanuj kod
i dołącz do kanału!**